

ZDARZA SIĘ, ŻE MYŚLIMY SYSTEMOWO

Krzysztof Mudyń

*I w ogóle: trzymajcie się słów!
Wówczas bezpieczną furtką
Do świątyni pewności wejdziecie.*

Johann Wolfgang Goethe, *Faust*, 1832

Myślenie jest jedną z tych czynności, które wprawdzie zdarzają się każdemu, lecz o których trudno się myśli. Jeden z teoretyków zajmujących się badaniami nad tzw. sztuczną inteligencją, zapytany, “czy maszyny mogą myśleć”, odparł – “powiedzcie mi dokładnie, co to jest myślenie, a bez trudu odpowiem na to pytanie”¹.

Podobna trudność pojawia się i w tym momencie – nie wiemy bowiem dokładnie, co to znaczy “myśleć asystemowo”. Logicznie biorąc, nasuwają się dwie możliwości: (1) że każde myślenie ma charakter systemowy, czy chcemy tego, czy nie chcemy, (2) że tylko czasem myślenie nasze zasługuje na miano systemowego.

Założmy wstępnie drugą możliwość, w nadziei, że uda nam się doszukać jakiejś specyfiki myślenia systemowego. Być może – nasuwa się pierwszy pomysł – myślimy systemowo wówczas, gdy próbując coś komuś wyjaśnić lub tylko pozbyć się stresującego poczucia, że nie całkiem coś rozumiemy, mówimy dużo o systemach i nawiązujemy do literatury z zakresu tzw. “ogólnej teorii systemów” oraz deklarujemy “podejście systemowe” lub “systemowy punkt widzenia” (por. Sadowski, 1978). Ten, nęcący swą prostotą, pomysł musimy jednak, z paru powodów, porzucić.

Po pierwsze dlatego, że wbrew obietnicy zawartej w samej nazwie nie istnieje coś takiego jak ogólna teoria systemów, w normalnym sensie słowa “teoria”. Wylansowane przez Ludwiga von Bertalanffy’ego (1975; 1984) w latach pięćdziesiątych określenie “ogólna teoria systemów” jest niczym więcej, jak ambitnym i teoretycznie atrakcyjnym postulatem metodologicznym, zmierzającym do integracji wąsko-specjalistycznej wiedzy naukowej poprzez poszukiwanie

¹ Autorem tego sformułowania jest Herbert A. Simon.

i ukazywanie wspólnego mianownika zachowań różnych (i na pozór bardzo odmiennych) złożonych obiektów biologicznych, społecznych i technicznych, zwanych systemami. Podejście to, mimo jego płodności, po czterech dekadach rozwoju dowiodło, że zbudowanie jednej ogólnej teorii systemowej jest znacznie trudniejsze, niż pierwotnie sądził Bertalanffy, i w ogóle mało prawdopodobne.

Kolejny raz w historii nauki okazało się, że droga od postulatu do jego satysfakcjonującej realizacji wydłuża się podczas realizacji, a ostateczny cel oddala się wraz z umykającą linią horyzontu. Z tego też względu, doszukanie się wspólnego mianownika w sposobie myślenia autorów piszących o systemach lub deklarujących podejście systemowe jest sprawą z każdym rokiem coraz trudniejszą i coraz bardziej niewykonalną.

Po drugie, jeśli podejście systemowe uznać za jedną ze współczesnych wersji nurtu holistycznego, to można zaobserwować też nieco paradoksalne zjawisko polegające na tym, że wielu autorów, którzy nie deklarują takowej opcji teoretycznej (ani żadnej innej), myśli znacznie bardziej holistycznie i globalnie niż jego wyznawcy i entuzjastycznie nastawieni adepci.

Tego typu fakty skłaniają więc do konkluzji, że *system thinking* niekoniecznie idzie w parze z *system talking* i odwrotnie – można mówić dużo o systemach, myśląc całkiem tradycyjnie lub nie myśląc wcale. Musimy więc zaakceptować banalny wniosek, że mówienie o poezji niekoniecznie jest poezją, a świadomość, że mówi się prozą i przypominanie o tym raz po raz, nie musi świadczyć, że autor jest wybitnym prozaikiem. Zwykle świadczy to raczej, że autor jest krytykiem lub początkującym grafomanem. Możliwe, że z myśleniem systemowym sprawa przedstawia się podobnie jak z mówieniem prozą – przynajmniej w tym sensie, że można mówić zupełnie dobrą prozą, nic o tym nie wiedząc. W tym momencie pytanie o kryterium myślenia systemowego zaczyna odsłaniać powoli swoją złożoność, gdyż zaczyna przypominać niełatwy problem – jak odróżnić dobrą prozę od byle jakiej?

Zacznijmy więc od drugiej strony, od postawienia dość śmiałej hipotezy: że jakkolwiek ludzie myślą niechętnie i starają się to czynić jak najrzadziej, to jednak, jeśli już myślą, to na ogół myślą wówczas systemowo, nawet jeśli nic o tym nie wiedzą. Powyższą hipotezę należałoby jednak obwarować kilkoma warunkami, z których każdy jest równie istotny.

Założmy więc dodatkowo, że ludzie myślą systemowo tylko wówczas, gdy:

1) konfrontują się z sytuacją zmuszającą do wyjścia poza posiadane nawyki reagowania (a tym samym wywołującą stres);

2) próbują przewycięzać dostrzegane trudności w sposób zadaniowy, angażując w to cały swój potencjał poznawczo-osobowościowy;

3) rozpatrywany problem dotyczy spraw, z którymi dany człowiek ma do czynienia w ramach bezpośrednio i systematycznie uprawianej działalności zawodowej lub innej;

4) problem ten jest dla niego rzeczywiście bardzo istotny, gdyż dotyczy go “osobiście”, a tym samym utrudnia uchylanie się od odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Jeśli spełnione są wymienione tu warunki, oznacza to zarazem, że dana osoba posiada nie tylko najlepszą motywację (czyli, że ma ona “prawdziwie dobre chęci” w odróżnieniu od tzw. dobrych chęci), ale też (co nie mniej ważne), że dysponuje w tej sprawie odpowiednim doświadczeniem i opiera się głównie na informacjach “z pierwszej ręki”. Nie musi więc (a nawet nie może) poprzestawać w swoim myśleniu na stereotypowych uprzedzeniach, życzeniowych wyobrażeniach lub dosłownie rozumianych i bezkrytycznie akceptowanych idealizacjach, wynikających z jakiegoś modelu teoretycznego, który (z natury rzeczy) musi być mniej lub bardziej jednostronnym uproszczeniem rzeczywistości.

Nie mniej ważny jest również motywacyjny aspekt tego typu “sytuacji problemowych”, który sprawia, że ostatecznym celem wszystkich operacji poznawczych jest podjęcie optymalnej decyzji – decyzji podejmowanej ze świadomością, że jej konsekwencje obciążą lub poprawią konto samego decydenta. Sprawia to, że tego typu sytuacja problemowa nie pozwala się łatwo przekształcić na “temat do konwersacji” lub “pomysł na krótkie opowiadanie”. Nie jest też dobrą okazją do wykazywania się “oryginalnością pomysłu”, “krytycznością sądu”, “programowym sceptycyzmem” lub “grupowym entuzjazmem”. I w ogóle, przestaje być dobrą okazją do zaspokajania w tym kontekście jakichkolwiek innych, pozamerytorycznych potrzeb.

Mówiąc najkrócej, wspólnym mianownikiem i najistotniejszą cechą sytuacji problemowych, ukierunkowanych na podjęcie optymalnej decyzji (we własnej sprawie i na własną odpowiedzialność), jest to, że zmuszają człowieka do pełniejszego uwzględniania kontekstu, m.in. w sensie przewidywa-

nia “ubocznych konsekwencji” rozpatrywanych rozwiązań i wielowariantowej antycypacji zachowań otoczenia. Nie bez znaczenia jest również i to, że rozwiązania te mają formę decyzji, a nie koncepcji, ekspertyz, uzasadnień bądź usprawiedliwień, które przekształcając wymogi zadania, zmieniają sam problem, aż do kreowania pseudoproblemów włącznie.

Przechodząc na trochę wyższy poziom abstrakcji, warto nadmienić, że – jak się wydaje – w różnych sytuacjach ludzie robią użytek z różnych, pozostających z sobą w sprzeczności (przynajmniej w płaszczyźnie pojęciowej) “ukrytych koncepcji rzeczywistości”. A ponieważ wybór danej “koncepcji” w dużym stopniu narzucają właściwości aktualnej sytuacji, można by też twierdzić, że “ukryte koncepcje rzeczywistości” mają charakter sytuacyjny i zmieniają się zależnie od okoliczności. Nasuwa się nawet podejrzenie, iż w różnych sytuacjach życiowych ten sam człowiek zbliża się w swym doświadczeniu i interpretowaniu świata do wszelkich znanych i nieznanych stanowisk filozoficznych, poczynając od naiwnego realizmu w rutynowych sytuacjach codziennych, do skrajnego solipsizmu w innych (wystarczy zamknąć oczy, a świat przestaje istnieć lub my sami stajemy się niewidocznymi).

W tym kontekście najistotniejsze jednak jest to, że sytuacyjnie narzucające się, “ukryte”, bo niewyartykułowane, koncepcje rzeczywistości różnią się między sobą, m.in. pod względem prostoty i złożoności oraz zakładanej chaotyczności lub uporządkowania zewnętrznej rzeczywistości. Istotne jest to, że dopóki poruszamy się myślą po obszarach rzeczywistości “oswojonych” własną działalnością praktyczną lub intelektualną, na ogół niechętnie wierzymy w cuda albo w przypadek – jesteśmy deterministami. Kiedy jednak wkraczamy w obszary słabo przez nas spenetrowane, gdzie trudniej nam dostrzec porządek, łatwo przechodzimy na pozycje indeterministyczne, pytając ze zdziwieniem: “co ma piernik do wiatraka?”

Mniej znane obszary lub aspekty rzeczywistości stanowią wdzięczny ekran do projekcji najbardziej schematycznych wyobrażeń, maksymalnie uproszczonych idealizacji lub życzeniowych oczekiwań. Z daleka i od zewnątrz wszystko wydaje się proste, monolityczne i “modelowe”. Dotyczy to także i ludzi. Wszyscy przedstawiciele innej (a więc i mało znanej) rasy lub narodowości są do siebie bardzo podobni, i w ogóle wszyscy “oni” są – jak wiadomo – “tacy sami”. Tę skłonność ludzkiego umysłu do posługiwania się idealizacjami doceniał A. Camus, pisząc w jednym z esejów:

“Nostalgia za życiem innych. Ponieważ widziane od zewnątrz, tworzy pewną całość. Gdy nasze, widziane od wewnątrz, wydaje się rozbite. Tu także ścigamy złudzenie jedności” (1974, s. 49).

Gdyby więc zapytać wprost – czy potoczne ujmowanie rzeczywistości koresponduje z postulatami podejścia systemowego, to można by zaryzykować tezę, że i owszem, ale tylko wówczas, gdy spełnione są wcześniej sformułowane warunki. Należałoby jednak dodać, że ich spełnienie jest raczej wyjątkiem niż regułą. Upraszczając, w odniesieniu do obszarów dobrze poznanych na podstawie bezpośredniego i systematycznego kontaktu z wymogami rzeczywistości, podyktowanego przezwyciężaniem pewnej klasy problemów praktycznych, nasze myślenie staje się “bardzo systemowe”, gdyż odwołuje się do niewyartykułowanej wprawdzie, acz systemowej, “ukrytej koncepcji rzeczywistości”.

Jeden z podstawowych postulatów podejścia systemowego nakazuje bowiem nic innego jak to, by wyróżniony, złożony obiekt (ujmowany jako system) rozpatrywać z jednej strony w relacji do jego (zmieniającego się) otoczenia, a z drugiej strony, by poszukiwać relacji funkcjonalnych (sprzężeń) między jego elementami, ujmowanymi jako systemy niższego rzędu (Sadowski, 1978; Gasparski, 1985). Sam postulat, wbrew pozorom, nie jest ani wystarczająco jednoznaczny, ani też łatwy do realizacji. Co więcej, jego całkowita realizacja nie jest możliwa, gdyż wymagałoby to posiadania (już na samym początku) kompletnej znajomości Całości, w skład której wchodzi system (który dopiero zaczynamy badać) plus jego otoczenie. Nawiasem mówiąc, nie ma żadnych racjonalnych powodów, by otoczenia danego systemu nie utożsamiać z “resztą Wszechświata”. Trudności teoretyczne pojawiają się zatem już w punkcie wyjścia, tj. przy próbach wyznaczenia granic systemu (czy np. babcia należy jeszcze do rodziny, poddawanej terapii systemowej, czy już do otoczenia systemu?) oraz przy podejmowaniu decyzji, które spośród znanych elementów otoczenia należy uznać za potencjalnie istotne, a które można “bezkarnie” pominąć jako nieważne.

Niezależnie jednak od teoretycznych i praktycznych trudności, jakie pojawiają się przy próbach pełnej realizacji tego postulatu, można w nim wyczytać czy też doszukać się co najmniej czterech sugestii bardziej szczegółowych, tj. że chcąc myśleć systemowo, należy uwzględnić:

- 1) złożoność badanych zjawisk;
- 2) ich zmienność;
- 3) wzajemne oddziaływania (związki, sprzężenia);

4) stosować podwójną perspektywę poznawczą (rozpatrywać systemowy obiekt w relacji do otoczenia, a razem jako złożony z podsystemów).

Zważywszy jednak, że w momencie, gdy wchodzimy w bezpośredni kontakt poznawczy z nowym dla nas przejawem rzeczywistości, nie wiemy jeszcze, czy i w jakim stopniu posiada on systemową naturę – do wymienionych wcześniej należy dorzucić jeszcze jeden postulat myślenia systemowego. Otóż, przystępując do poznawania nowego fragmentu rzeczywistości, należałoby zakładać każdorazowo, że być może ma on charakter systemowy. Jeśli tego nie uczynimy, nie będziemy w stanie dostrzec lub przekonać się w porę o jego systemowości. Nie można bowiem poznawać czegoś, w czego istnienie się nie wierzy.

Stosowanie “podwójnej perspektywy poznawczej” (postulat 4), to nic innego, jak respektowanie zasady komplementarności – w sensie akceptowania nieredukowalnych do siebie punktów widzenia, języków opisu, a nawet i sprzecznych koncepcji, opartych na przeciwstawnych założeniach teoretycznych. Zasada komplementarności stanowi zatem antidotum wobec upraszczająco-redukcyjnych skłonności ludzkiego umysłu. Jest czymś, co utrudnia ignorowanie złożoności. Trudność polega na tym, że komplementarność niełatwo jest odróżnić od zwykłej sprzeczności, która na każdego racjonalistę działa niczym czerwona płachta na byka. Komplementarność jest bowiem niczym innym, jak racjonalnie uzasadnioną sprzecznością. Zanim jednak nie zostanie zracjonalizowana, trudno ją odróżnić do niespójności, niekonsekwencji i zwykłego eklektyzmu. W tym sensie zasada komplementarności jest bowiem programowo i metodycznie (lub metaracjonalnie) uzasadnionym i kontrolowanym eklektyzmem.

Stosowanie podejścia systemowego (wtedy gdy nie jest to tylko werbalizmem) jest niczym innym, jak poszukiwaniem bardziej wyrafinowanych sposobów poznawczego radzenia sobie ze zmieniającą się złożonością, w myśl zasady, że należy upraszczać jak tylko się da, ale nie bardziej. Upraszczać, nie znaczy jednak abstrahować od złożoności lub jej po prostu nie dostrzegać. Poza tym, metodyczne upraszczanie obrazu rzeczywistości różni się bardzo od deformacji, gdyż zakłada świadomość samego faktu upraszczania i jego radykalności, a w konsekwencji umożliwia też poznawczą odwracalność tego procesu.

Tak czy inaczej, próby poznawczego respektowania zmieniającej się złożoności prowadzą szybko do odkrycia i zaakceptowania zasady nieoznaczoności w procesie poznawania rzeczywistości. Innymi słowy, myślenie systemowe zmusza też do zaakceptowania i programowego tolerowania granic naszego poznania, które towarzyszą nam zawsze i wszędzie, a których świadomość paradoksalnie pojawia się w tych momentach, gdy poznajemy coś lepiej. Świadomość obecności tych ograniczeń, wtedy gdy się pojawia, jest najlepszym wskaźnikiem, że pozostajemy w kontakcie z zewnętrzną rzeczywistością, a nie tylko z naszymi o niej wyobrażeniami. Nawiasem mówiąc, świadomość ograniczeń nie jest po prostu "brakiem wiedzy", lecz – o czym warto pamiętać – wiedzą o niewiedzy, czyli niezwykle cenną, bo deficytową formą wiedzy negatywnej (Mudyń, 1992).

Mówiąc najkrócej – myśleć systemowo, to uwzględniać kontekst, zakładając przy tym, iż jest on zmienny, złożony i uporządkowany (czyli systemowy) oraz że nie wiadomo dokładnie, ani gdzie on się zaczyna, ani gdzie się kończy. Aby nieco przybliżyć tę ostatnią myśl, przytoczę sformułowanie zasady nieoznaczoności w wersji G.M. Weinberga, który powiada lakonicznie:

"Nie możemy uzyskać pewności, czy zaobserwowane ograniczenie należy przypisać systemowi, czy jego otoczeniu" (1979, s. 216).

Lub obserwatorowi – dodam tytułem uzupełnienia.

Przytoczone sformułowanie odnosi się do niezmiernie szerokiej klasy sytuacji, w które bywamy poznawczo zaangażowani. Właściwie wszędzie tam, gdzie nie utożsamiamy się z Panem Bogiem (który podobno jest wszechwiedzący) i dochodzimy do wniosku, że obserwowany właśnie, przysłowiowy ogórek "nie śpiewa", mamy do dyspozycji trzy rodzaje interpretacji: (1) ogórek nie śpiewa w tej sytuacji, bo w ogóle "śpiewać nie może", (2) aktualnie nie śpiewa, bo w takiej sytuacji (lub towarzystwie) nawet ogórek nie jest w stanie zaśpiewać, (3) nie słyszymy żadnego śpiewu, bo jesteśmy nie-muzykalni.

Jeśli w miejsce ogórka podstawimy pacjenta, w miejsce śpiewu – jego aktualne zachowanie, a w miejsce obserwatora – psychologa, niewiele to zmieni. Zawsze bowiem otwarte pozostaje pytanie, czy tzw. fakty, które wprawdzie "mówią same za siebie", lecz głównie "do siebie" – przy okazji mówią nam bardziej O SOBIE, czy bardziej O NAS?

Piśmiennictwo

- Bertalanffy L. von, 1975: *Perspectives on General System Theory*. Scientific-Philosophical Studies. George Braziller, New York.
- Bertalanffy L. von, 1984: *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*. PWN, Warszawa.
- Camus A., 1974: *Eseje*. Czytelnik, Warszawa.
- Gasparski W., 1985: *Ujęcie systemowe jako styl*. W: Gasparski W., Miller D. (red.): *Projektowanie i Systemy*, tom VII. Ossolineum, Wrocław, s. 139–148.
- Mudyń K., 1992: *Problem granic poznania z hipersystemowego punktu widzenia*. Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Sadowski W., 1978: *Podstawy ogólnej teorii systemów*. PWN, Warszawa.
- Weinberg G.M., 1979: *Myślenie systemowe*. Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa.